Nr. 112. We Lwowie, Środa dia 15. Maja 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Turcji i księt. Naddu. . . . po 7 złr. 50 cnt.
[illegible] . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 9 c. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 14. maja.

(Upomnienie stolicy ap. do ks. Żylińskiego. — Niepraktyczność dualistycznego ustroju Austro-Węgier. — Illuzje pokojowe giełdy nikną. — Żądanie Totlebena względem wydania Moskwie fortec. — Uchwała komisji budżetowej przedl. Izby posłów w sprawie pokrycia kredytu 60-milionowego. — Sprawa restytucyjna.)

Kongregacja koncylium wydała następujące upomnienie do ks. Żylińskiego:

„*Ks. Piotrowi Żylińskiemu w Wilnie.*

Przybrawszy w słowach twego listu z d. 26. października 1873 r. pozór, jakobyś wyznawał winną cześć i uległość dla Stolicy apostolskiej i lękał się dla swego i innych zbawienia strasznego sądu Boga, nie wstydziłeś się bynajmniej dotąd czynami nader wielkiej doniosłości pierwsze i drugie zaprzeczyć, a nawet zdeptać. Jak najbardziej bowiem od początku świadomem ci było, że z powodów potępienia godnych przywłaszczyłeś sobie władzę w dyecezji wileńskiej i jak nierozważnie objąłeś zarząd w dyecezji mińskiej, oraz jakie tem zgorszenie i niepokój przyniosłeś wiernym z przyczyny nieważności tego, co bez prawnej juryzdykcji stanowiłeś. Nie mogłeś sobie nawet obiecywać uniewinnienia, wzbraniając delegatowi biskupa dyecezji dopełniać sakramentu bierzmowania, lub zatwierdzając i usilnie popierając książki, w moskiewskiem narzeczu pisane a przeznaczone dla obrządku katolickiego, lub usuwając najlepszych kapłanów, aby ich zastąpić niegodnymi, lub okazując wszelkiego rodzaju względy nieprzyjaciołom imienia katolickiego i tym podobne popełniając występki,

Obyś był jednak, posunąwszy się tak daleko, usłuchał głosu najukochańszego ojca i najwyższego kapłana, który listem J. E. kardynała-sekretarza stanu z d. 4. marca 1874 r. chciał cię przestrzedz i napomnieć, abyś jak najrychlej zaradził swemu sumieniu! Lecz stało się na nieszczęście! przeciwnie, bo nietylko niegrzecznie zaniedbałeś dać odpowiedzi, lecz nadto ośmieliłeś się, jakby na wzgardę władzy apostolskiej, gorszych się jeszcze rzeczy dopuszczać. Pominąwszy bowiem niejedno milczeniem, nie wzdrygałeś się naganną zaprowadzić nowość wizytatorów dyecezjalnych, którzy przemycani są w miejsce prawego biskupa, aby zbliższa czuwając i intrygując w porę nieść obs[illegible] pomoc rządowi w rozpowszechnianiu [illegible] narzecza moskiewskiego w [illegible] dodatkowych i wykładając wiernym szyzmę. I takich to na ten urząd usiłowałeś wybrać mężów jak ks. Ferdynand Senczykowski prefekt gimnazjum i Jan Jurgiewicz dziekan wileński, o których słychać, że dla rządu służalczą mają uległość.

Tyle przeto złego, które na własną i innych zgubę nieprzestajesz upornie gromadzić, nie mogły nie wzruszyć miłości i pieczołowitości najwyższego Pasterza, za którego upoważnieniem Ich Eminencje Ojcowie tej ś. kongregacji soboru kazali cię formalnie napomnieć, jakoż rzeczywiste niniejszym listem otrzymujesz napomnienie, abyś w ciągu oznaczonego terminu 40 dni, liczyć się mającego od daty tego listu, złożył nieprawnie i bezbożnie objęty urząd tak wikarjusza kapitnły jak administratora dyecezji mińskiej, zgorszenie bądź słowem, bądź czynami sprawione naprawić usiłował i z tego powodu starał się publiczne dać oświadczenie, którego odpis do tej ś. kongregacji przesłać niezaniechasz. Powinieneś atoli wiedzieć, że tego rodzaju napomnienie, chociaż jedyne, będzie miało ważność potrójnego, i że kary kanoniczne zostaną przeciw tobie orzeczone, jeżeli, czego Boże uchowaj, wyżwspomniony termin bezskutecznie upłynie.

Potępiają nadto i jak najmocniej naganiają Ich Eminencje ciż Ojcowie instytucję wizytatorów dyecezalnych za twojem staraniem i radą zaprowadzoną i nakazują ci, abyś zawiadomił o tem wspomnionych kapłanów Ferdynanda Senczykowskiego i Jana Jurgiewicza, napominając ich, aby bez zwłoki ustąpili z urzędu bezmyślnie im powierzonego, iżby zresztą i oni wraz z tobą nie byli zmuszeni doświadczyć surowości uchwał kanonicznych.

Spełniając ten rozkaz J. Świątobliwości, błagam dla ciebie u Boga o potrzebną i właściwą pomoc do twojej poprawy.

Dan w Rzymie z sekretarjatu ś. kongregacji soboru.

P. kardynał *Caterini*, prefekt.
J. *Verga*, zast. sekretarza.“

Nieufność do polityki hrabiego Andrassego, podejrzywanie o wspólną akcję z Moskwą i o dążenie jedynie do okkupacji Bośnii i Hercegowiny, tak wzięły górę w obu parlamentach, w węgierskim i austrjackim, że odpowiednie i zrealizować się dające pokrycie kredytu 60 milionowego jest zakwestjonowane. Tak parlamentarna komisja węgierska jak i austrjacka, starają się odwlec decyzję swą co do wniosku o pokrycie kredytu; węgierska uczyniła postanowienie swe zawisłem od dalszych wyjaśnień rządu co do sposobu użycia kredytu. wyjaśnienia te jednak może rząd dać w tej samej komisji; austrjacka poszła jeszcze dalej, i powzięcie uchwały zawisłem uczyniła od poprzedniego w delegacji wspólnej wyjaśnienia, na co ten kredyt będzie użyty. Takie postanowienie komisji jest formalnem odroczeniem całej sprawy, gdyż rząd musiałby pierwej zwołać delegację i jej sposób użycia kredytu pod aprobatę przedstawić. Z komisją węgierską rząd dał sobie jeszcze prędko radę i Tisza już zaraz przyrzekł dać jej żądane dalsze wyjaśnienia, ale z komisją austrjackiej Rady państwa rzecz będzie trudniejsza, bo wielu członków tej komisji jest zasadniczo przeciwnych żądanemu kredytowi, lecz gdy Rada państwa niema prawa wprost odmówić pokrycia kredytu, więc głosowali za odroczeniem uchwały.

Teraz dopiero pokazuje się, jak niepraktyczna jest cała organizacja dualistyczna Austro-Węgier. Wprawdzie rząd każdy przy traktowaniu spraw zwykłych może zawsze kierować po swej myśli tą maszyną ociężałą, i opozycji nie potrzebuje się obawiać, ale w nadzwyczajnych wypadkach, wymagających szybkiej decyzji, ociężała ta maszyna może rządowi przysparzać kłopotów, i w niezakończoność przewlekać sprawy. Gdyby się uwzięto, toby i zima zapadła, a rząd nie uzyskałby uchwały o pokryciu kredytu 60-milionowego, wymagającego ośmiu rozpraw i ośmiu uchwał w ośmiu ciałach parlamentarnych, mianowicie w obu delegacjach, węgierskiej i austrjackiej, w obu Izbach obudwu parlamentów, i w końcu znowu w obu delegacjach.

Bez pieniędzy nie można prowadzić wojny, więc Moskwa podczas rozpuszczania bardzo pokojowych wiadomości z Petersburga i z Berlina, w ostatnich dniach czyniła wielkie wysilenia, ażeby przywieść pożyczkę do skutku. Od 9. bm. aż dotąd toczyły się układy za pośrednictwem bankiera berlińskiego, Mendelsohna, z rozmaitemi instytutami. Dotąd jednak niema wiadomości, czy się te układy powiodły. I kto wie, czy nie rozmyślnie z Petersburga i Berlina dotąd pokojowe wiadomości rozpuszczają jedynie i wyłącznie w tym celu, ażeby ułatwić zaciągnięcie pożyczki. Z początku giełdy uwierzyły istotnie tym wiadomościom pokojowym, lecz już od wczoraj zaczyna się niedowierzanie szerzyć, a kursa papierów, które przez ostatnie dnie szybko szły w górę, od wczoraj mają się ku zniżce. Iluzje pokojowe zaczynają się ulatniać, a znowu widoki wojenne się okazywać. I wobec faktów innych, pod Konstantynopolem się odgrywających, bledną nadzieje pokojowe.

Wczorajszy telegram donsił, że Totleben postawił ultimatum Porcie, że jeśli nie zdecyduje się wydać Szumlę, Batum Warnę, natychmiast zajmie Konstantynopol. Gdyby Moskwa istotnie zamierzała pocynić nępstwa, toby nie dążyła do jaknajszybszego władnięcia fortec. Moskwa korzysta z nawiązania ponownego rokowań, ażeby w międzyczasie nim te rokowania zostaną zerwane, przez owładnięcie fortec stanąć tak w Bułgarji i w Batum, żeby jej ztamtąd wyrugować nie można.

Niepodobna nam jednak uwierzyć, ażeby Turcja szczerze pod presją ultimatum uległa i istotnie wydała te fortece. Jest bardzo prawdopodobnem, że rozkazom jej, wdanym pod presją, oprą się dowódzcy niby na własną rękę, i że Moskwa będzie musiała zdobwać te fortece, do czego obecnie ani pod Warną, ani pod Szumlą niema sił dostatecznych.

Rząd wcale się nie spodziewał, aby sprawa pokrycia kredytu 60 mil. złr. gładko poszła; obawiał się nawet, że Rada państwa pozwoli pokrycie kredytu, ale w formie, która mu użycie kredytu zrobi niemożliwem, n. p. gdyby poleciła na pokrycie kredytu wypuścić rentę po pewnym kursie minimalnym, t. j. poniżej którego renty rządowi sprzedać by nie było wolno, podczas gdy świat finansowy powyżej tego kursu ani nawet *al pari*, tej renty wziąć by nie chciał. Centraliści już tem utrudnili sprawę ministrowi skarbu, że namiętnie występują przeciw zaciągnięciu długu bieżącego na pokrycie owego kredytu, odbierając mu tym sposobem jeden z dwóch środków (drugim dopiero jest wypuszczenie renty).

Z góry zresztą pewnem było, że centraliści raz nie dowierzają zewnętrznej polityce austrjackiej, czy może w istocie nie skłania się ku Moskwie, a powtóre żywią nadzieję, iż Szuwałow przywiezie z Petersburga do Londynu wiadomości, na których podstawie mógłby się kongres zebrać, w którym to wypadku zamyślają wystąpić przeciw pokrywaniu kredytu, bo fundusze nadzwyczajne byłyby wtedy niepotrzebne, mimo że delegacje Andrassemu kredyt właśnie jako fundusz w drogę na kongres uchwaliły. Niedowierzanie jednak panuje i w sejmie węgierskim; — jak wiemy, komisja węg. Izby posłów uznała wniesiony przez rząd sposób pokrycia, dając mu zupełnie wolną rękę, czy drogą długu bieżącego czy jaką inną zechce spieniężyć kredyt pozwolony — ale [illegible] uchwałę co do całego przedłożenia odroczyła aż do wyjaśnień politycznych, jakie ma dać Tisza.

Dla wyjaśnienia taktyki, której użyła większość komisji budżetowej przedlitawskiej Izby, odraczając uchwałę nad przedłożeniem (ob. pon. tel.), podajemy tu uchwałę w sprawie tego kredytu, jaką d. 21. marca b. r. delegacja przedlitawska większością 39 głosów przeciw 20 powzięła (jest to tak zwany wniosek Schaupa, który i delegacja węgierska przyjęła):

„Na wypadek, gdyby dalszy przebieg wypadków wschodnich okazał nieuchronną konieczność rozwinięcia sił zbrojnych dla strzeżenia istotliwych interesów monarchii, daje się ministerstwu wspólnemu upoważnienie, aby — w porozumieniu z rządami obu dzielnic monarchii — mogło opędzić potrzebne w tym celu wydatki aż do wysokości 60 mil. złr. W razie użycia tego, niniejszem pozwolonego kredytu należy o tem natychmiast wyczerpująco zawiadomić delegację. O pokrycie mają się postarać powołane ku temu konstytucją ciała reprezentacyjne.“

Podkreślony tu ustęp nie stał wyraźnie w pierwotnym wniosku delegacji węgierskiej (t. z. wniosku Fałka); delegacje nie były w nim wymienione, tylko w ogóle „konstytucyjne ciała reprezentacyjne“, a w przedłożeniu rządowem stało tylko, iż „pokrycie tej sumy ma być w drodze, konstytucją przepisanej, przeprowadzonem.“ Złą w ogóle wróżbą dla tej sprawy było, że sprawozdawcą wybrała komisja Giskrę, który już w komisji delegacyjnej głosował w ogóle przeciw kredytowi, i należał do mniejszości pod wodzą p. Sturma, do której i p. Herbst w końcu przystąpił.

Wczoraj w poniedziałek miała także komisja ugodowa przedlitawskiej Izby posłów odbyć szczegółową rozprawę nad sprawą restytucyjną. Ciekawem jest, czy i o ile poskutkowała mowa ministra skarbu, p. de Pretisa, wcale groźna w końcu, z soboty. Zdaje się, że sprawa ugodowa pójdzie teraz gładko, a może jeszcze przed czerwcem załatwioną zostanie. Na razie ważniejszą się stała sprawa kredytowa. Rząd liczy na prawicę hohenwartowska, świętojurców, delegację naszą, tudzież na pewne części klubów centralistycznych. Ale i to zależeć będzie od wyjaśnień, jakie rząd złoży pod względem sprawy wschodniej i przyszłej polityki monarchii. Że te wyjaśnienia są kategorycznym warunkiem przyzwolenia sejmu węgierskiego, to jużeśmy podnosili.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Berlin d. 11. maja.

Zdarzył się tu przed chwilą wypadek, który niewątpliwie na długo utkwi w pamięci naszych sąsiadów zachodnich, a który i nam obojętnym być nie może. Byłbym o nim telegraficznie doniósł, gdybym nie był pewny, że Biuro korespondencyjne przedemną to uczyni. Pozwoli tedy szan. redakcja, że jej choć przeszlę niektóre bliższe szczegóły o owem zdarzeniu, które z pewnością nie mniej będą warte od innych, które obiegają po Berlinie. Pogoda jak rzadko, dzień prawdziwie majowy, poszedłem użyć świeżego powietrza w cienistych alejach (położonego tuż przy samem mieście) zwierzyńca berlińskiego. Wracałem już do domu, gdy obok mnie przejechał powóz otwarty, a w nim dwoje osób, z których w jednej poznałem cesarza niemieckiego, drugą, jak mi powiedziano, była wielka księżna badeńska, z którą cesarz niemiecki codziennie o g. 2 lub 3 po południu w otwartym powozie zwykł odbywać przejażdżki. Za chwilę potem, byłem naocznym świadkiem, niemal świadkiem wypadku w rodzaju tych, o jakich dotychczas tylko w książkach i dziennikach czytać przywykłem. Ledwie powóz cesarski wjechał przez bramę brandenburgską z zwierzyńca napowrót do miasta, gdy oto o kilkadziesiąt kroków za t. z. Placem paryskim przy ulicy „Pod lipami“ a tuż przed pałacem ambasady moskiewskiej nieznany, w szary surdut ubrany człowiek strzelił z rewolweru do powozu. Cesarz siedział w powozie po prawej stronie, obróconej do złoczyńcy, w. księżna po lewej. Strzał, jakkolwiek wymierzony w odległości tylko kilku metrów, chybił. W tej chwili woźnica, jak mówią, na rozkaz cesarza zatrzymał (co podobno nie bardzo było rozsądnem) powóz, strzelec (lajbjeger cesarski) siedzący obok stangreta zeskoczył z kozła, ażeby ująć zbrodniarza, który stał bardzo blisko powozu na chodniku, ale był ukryty nieco za pustą dorożką, stojącą przed domem ambasadora moskiewskiego i widocznie czekającą na kogoś. Policji ani publiczności, przynajmniej w bezpośredniem pobliżu nie było; ta część lip ku zwierzyńcowi jest zazwyczaj dość pustą, bramy zabudowań są pozamykane.

Nim jednak lajbjeger cesarski zdołał dopaść nieznanego człowieka, ten wymierzył drugi i trzeci strzał do siedzącego nieruchomie w powozie cesarza, — oba chybiły — poczem rzucił się w ucieczkę. Jakaś młoda kobieta z dzieckiem na ręku zatrzymała uciekającego. Widziałem jej płaszcz, rozdarty przez szamocącego się z nią zbrodniarza, którego wreszcie nadbiegła tymczasem policja odprowadziła do więzienia. Wraz z nim uwięziła drugiego człowieka, o którym powiadają, że rzucił rewolwer od siebie. W istocie po chwili znaleziono go na placu, nadto jak mówią, znaczną liczbę gotowych nabojów rewolwerowych. Cesarz tymczasem pojechał spokojnie wraz z w. księżną do swego pałacu. W pół minuty potem przybyłem na miejsce zdarzenia, gdzie już tłumy coraz wzrastające wypytywały się wzajemnie o przyczynę zbiegowiska.

Nieszczęśliwym złoczyńcą jest dwudziestokilkoletni młodzieniec, nazwiskiem (jak powiadają) Lesmann, z Lipska, a z przekonań socyalny demokrata. Domyślają się, że szedł ku zwierzyńcowi i tam dopiero z ukrycia chciał wykonać zamiar, że atoli rychlejszy niż zwykle powrót cesarza do domu skłonił go do zaniechania tej myśli i do wykonania czynu na ulicy, gdzie o ucieczce i myśleć nie było podobna. Przypuszczenie to jednak każe się poniekąd domyślać, że zbrodniarz nie działał sam, lecz miał, i to nie jednego wspólnika. Kto wie, czy ten czyn nie jest tylko drugiem wydaniem głośnego zamachu Zazuliczówny, czy nie jest tylko zamierzoną krwawą zemstą za śmierć Denlera i za w istocie nie-ludzkie z nim władz berlińskich postępowanie. Jeżeli tak jest w istocie, to trzeba przyznać, że słowa, które towarzyszyły Dentlerowi do grobu, że nauki, któremi berlińska wolna prasa, *Berl. fr. Presse*, organ socjalnych demokratów, codziennie napawa zwolenników swych zasad, na żyźną padają glebę.

„Oko za oko, ząb za ząb“, pisał jeszcze przed kilku dniami z okazji pogrzebu swego byłego redaktora (Dentlera) wspomniany dziennik. (U was by go skonfiskowała troskliwość, jaka was otacza.) Ale o tem przesądzać nie można, okaże to śledztwo sądowe. Obecnie tłumy ludności snują się Pod lipami, jeden pyta drugiego, jeden opowiada drugiemu, najrozmaitsze wersje krążą o świeżym jeszcze wypadku. Ja czerpałem wiadomości z pierwszej ręki, i uważałem przeto za obowiązek podzielić się niemi z czytelnikami *Gazety*. Z niektórych domów powiewają chorągwie. Książęta krwi królewskiej, jeneralicja, ambasadorowie obcych monarchów zjeżdżają do pałacu królewskiego, ażeby cesarzowi złożyć życzenia, że szczęśliwie uniknął śmierci. Pałac otaczają tłumy ludności wszelkich stanów, policja rady dać sobie nie może, a ilekroć poważna postać starego cesarza ukaże się w oknie pałacowem, wznoszą się kapelusze do góry, i głośne okrzyki rozlegają się po Berlinie. Zresztą, jak to leży w ciężkiej naturze Berlińczyka, zbyt wielkiego zainteresowania się nie dostrzegłem; ten i ów, z którym mówiłem, pociesza się, że zbrodniarzem nie jest przynajmniej Berlińczyk. Dodam jeszcze, że w r. 1866 na tem samem prawie miejscu, wykonano daremny zamach na życie księcia, podówczas jeszcze hrabiego, Bismarka, dzisiejszego kanclerza Zjednoczonych Niemiec.

Rzym d. 10. maja.

(*W. K.*) Rozprawy, toczące się w tej chwili w senacie nad mniejszemi projektami praw, a w Izbie posalskiej nad budżetami ministerstw, nie mają żadnego znaczenia dla zagranicy; ale rzec tego nie można o interpelacjach, które przy końcu upłynionego tygodnia i na początku bieżącego nastąpiły w obu gałęziach parlamentu.

W senacie interpelowali ministra spraw zagranicznych względem sprawy wschodniej senatorowie margrabia Monteremolo, hrabia Terencjusz Mamiani i margrabia Caracciolo di Bella,

---

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Czas jakiś jeszcze kontorsje trwały, aż w końcu żydek zdołał palce za pazuchę wsunąć i wydobyć ztamtąd obwinięty w chustkę list. Rozwinął, podał Janowi i wówczas dopiero udał się do pieca, w którym ogień płomieniem się palił; do płomienia ręce wyciągnął i po izbie się rozglądał.

— Możebyś się wódki napił i chlebem zakąsił?... — zapytał Paliwoda.

— Wódki .. git... Chleba?... ii...

Głową wstrząsnął na znak odmowy. Prawowierny wyznawca talmudu nie chciał się u goimów strefić.

Stary Paliwoda kieliszek mu napełnił; Jan tymczasem list przeczytał...

Przeczytał, spojrzał na matkę i uśmiechnął się...

— Co?... — zapytała Hurska.

— Pospieszać muszę na targi i kto wie, czy nie zatarguję uczątska, obejmującego Motowidło i Dolinę...

— To to jest... — odezwał się Paliwoda. Tędy liżynierzy chodzili z łańcuchem i tykami na czerwono malowanemi... ta ludzie powiadali, że to pod drogę żelazną, ale drudzy znów powiadali, że nie pod drogę... Pan Bóg to wiedzieć raczy... Jedni powiadają tak, drudzy siak...

— Pójdzie tędy droga żelazna... — odparł Jan. Dostaję właśnie wyszczególnienie uczątsków, o które targi odbywać się mają... Jeden z uczątsków nazywa się nawet Motowidłowiecko-Doliński... Oto, gdyby się mi udało ten zatargować!...

— Czemużby się udać nie miało!... — wtrąciła Hurska.

— Spółka chce wziąść trzy, albo dwa, jeden obok drugiego, ażeby rozerwania w prowadzeniu roboty nie było... Trudno tak wybrać, licytacja bowiem, z powodu zysków wielkich, jakie przedsiębiorcy na poprzedniej kolei osiągnęli, będzie ostrą, wypadnie przeto może uczątski wziąść gdzie dalej ..

— O, gdybyż to pan Bóg miłosierny dał, żeby wypadło jak najbliżej!... — westchnęła Hurska.

Życzenie jej w dobrą snadź wymówione zostało godzinę.

Żydek odegrzał się i mowę odzyskał.

Odzyskanie mowy posłużyło mu na to, ażeby Jana do pospiechu naglić. Czasu — według niego — nie było do stracenia, ani minutki. Przyjechał od najbliższej stacji pocztowej, a przyjechał w tym celu, ażeby Jana na sanki swoje zabrać i do stacji dostawić.

— Tam jak sobie zechcecie... nie moja rzecz... Do mnie należy z Doliny was zabrać i na pocztę zawieźć. .

— Jutro rano... Na dworze tak dmucha,.. — odezwał się Paliwoda stary.

Żydek na dwór przede drzwi wyjrzał i głową pokiwał.

— Przez noc się uspokoi... W polu ślady pozawiewało...

— Aj waj... — mruknął żyd z jękliwym przyciskiem.

— Dmucha... strach!... Ta i wilki...

Żyd westchnął głęboko i odezwał się, mówiąc prędko, głosem rozpaczą nabrzmiałym:

— Niech sobie wono dmucha!... Niech sobie wilki!... Ojch!... Ny?... nu!... a gicher, panie!... Chodźmy, taj fur, fur!... Kiedy trzeba, to niema dmucha, niema wilki... trzeba, taj hodi... Chodźmy, nu!..

Jan się wybierał; Hurska się odezwała:

— Ja nie puszczę...

— Co to, nie puszczę!..: — obruszył się żydek. Nie puszczę?... A wasani co?...

— Ja matka... to mój syn...

— Syn... nyy?... To — tu głos jego stał się proszącym — niech już imość puści, a już ja imości gościniec przyszlę...

Tak prosił i nalegał natrętnie, że mimo śnieżycy i zimna wielkiego, Jan zabrał się i w podróż puścił. Szczęściem podróż niedaleką była.

XV.

Ktoby chciał studjować proceder, za pomocą którego ludzie się okrzesywują, mógłby studja te odbyć, przypatrując się z boku Janowi Hurskiemu. Polerunek w sensie postępowym objawiał się na osobie jego godzinami niemal. Co chwila stawał się, jeżeli tak wyrazić się wolno, jaśniejszym, tak że nawet, przez zapomnienie lub w nieświadomości, tytułowano go niekiedy „jasnym“ panem. Zmiany te w nim i na nim sprowadzał kilkumiesięczny pobyt w stolicy, gdzie, po pomyślnem zakończeniu licytacji, przebywać musiał. Zatrzymywały go interesa, tyczące się wielkich robót, jakie miał przed sobą, a które rozpocząć należało na wiosnę. Potrzebował pociągów, narzędzi, maszyn, materjalu, rzemieślników, specjalistów, potrzebował w projektach się rozpatrywać, obliczenia czynić i plany kampanij roboczych układać, ażeby każda z nich przedstawiała pewną zaokrągloną całość, mając na względzie jak największą oszczędność, co do czasu i nakładu. Miał więc fachowych zatrudnień dużo, nie tyle jednak, żeby mu dnie całe pochłaniały. Od rana do południa pracował w biórze, które sobie urządził i w którem czynność całą skoncentrował; porę popołudniową miał swobodną i obracał ją dla siebie, bacząc na to, ażeby przyjemność i pożytek w równej prowadzić mierze. Rozrywki, jakich wielkie miasto dostarcza, nęciły go; lecz dzięki zapewne skłonnościom swoim, które na linji strzegły go od szukania na frasunki pociechy w trunkach, w mieście nic gonił za owym rozrywek rodzajem, który polega na ekscytowaniu umysłów i wystawianiu na próbę imaginacji. Najwykwintniejsze jadło, najwyborniejsze napitki, były dla niego nie czem innem, tylko jadłem i napitkami: żałował na nie czasu i pieniędzy. Ciekawym był, więc zapytywał o rację i cel i dowiedział się o procesie odżywiania, którego wrogiem największym jest kuchnia wykwintna. Wiadomość ta wyrodziła w nim ciekawość fizjologiczną. Wobec gry w karty postawił się tak samo: zapragnął sprawy z niej i poznał, że jest to dwojakiego rodzaju maska: maska na próżniactwo, w odniesieniu do gier towarzyskich, inaczej komercyjnemi zwanych, i maska na chciwość, w odniesieniu do gier hazardownych. Wydało mu się, że bez porównania lepiej i uczciwiej jest zapracować grosz, aniżeli wygrać; kto zaś pracować nie potrzebuje, mógłby czas przy stoliku zielonym pędzony zużytkować stokroć przyjemniej i korzystniej, inaczej, jakkolwiek, bodaj ćwicząc się w odgadywaniu szarad, zagadek i rebusów, lub grając w cenzurowanego. Jako sposób przepędzania czasu, gra w karty wydała się mu sposobem nadzwyczajnie głupim. Nie ominęło go wabienie do tych przybytków, w których kobieta występuje w postaci anioła upadłego, odważając uśmiechy na uncje i odmierzając rozkosz na minuty.

— Ach!... — zawołał — toć to spodlenie!.. jednakowe tak ze strony sprzedającej, jak z kupującej...

Dodać potrzeba, że co do tego, miał na sobie puklerz, którego nie imały się strzały tego Kupidyna, co miłością handluje. Puklerz ten ukutym był wprawdzie z materjału nader wątłego — z rojeń — ubezpieczał go jednak dostatecznie.

Nie znajdując rozrywek ani w kuchni, ani w kartach, ani w miłostkach, szukał takowych gdzieindziej: w teatrze i w salach odczytów.

Teatr zainteresował go ogromnie. Pierwsza bytność stała się dla niego czemeś nakształt objawienia. Sceniczna akcja przedstawiła się mu, jako szkoła życia. Typy i charaktery, męskie i niewieście, zafrapowały go. Poznał dźwignię psychiczną, działającą w stosunkach towarzyskich i wytwarzającą sytuacje raz komiczne, znów tragiczne. Poznał istotę i znaczenie przesądów, mody, dominujących w danej chwili, wyobrażeń i idei i wpływ onych na istotę człowieka. Widział salon i ulicę, buduar zbytnicy i izdebkę wyrobnicy, pychę i nikczemność, prawość i przewrotność i tę grę antagonizmu ustawicznego, jaka istnieje pomiędzy wyzyskującym a wyzyskiwanym. Przytem, przysłuchując się dykcji i przypatrując sposobowi bycia aktorów na scenie, odróżniał poprawność od niepoprawności i mimowolnie przyswajał sobie pierwszą a pozbywał się drugiej.

Na odczytach, na które pilnie uczęszczał, zbogacał umysł poglądami i wiadomościami, które, o ile mu na to czas pozwalał, uzupełniał za pomocą dzieł, traktujących przedmiot odnośny.

Stosunki z racji interesu pozawiązywane ułatwiły mu zabranie kilku dobrych znajomości, dzięki którym dzieło polerunku szło gładko i szybko, tak że sam nie umiałby z tego sprawy zdać, jakim to się stało sposobem, że w krótkim stosunkowo czasu przeciągu, z nieokrzesanego wieśniaka przeistoczył się na człowieka, posiadającego tę ogładę zewnętrzną, która imponuje gawiedzi, salonowej zwłaszcza. Pod koniec zimy, nasz Janek wyglądał już jak gentleman *irreprochable*, wzbudzający szacunek ogólny. Sam Jukiel, wszedłszy do biura, gdy na powitanie jego z kanapy powstał, zdjął jarmułkę i pokłonił się mu z takim akcentem, że Jan zapytał:

— Toż co?..

— Nu... nic... To tak sobie .. Wielmożny pan...

(C. d. n.)

dawny poseł włoski w Petersburgu, a niedawno prefekt Rzymu, zastąpiony od kilku dni na tym urzędzie przez margrabiego Gravinę. Hr. Corti dość obszernie odpowiedział wszystkim trzem interpelantom razem. Nie chciał w ogóle udzielić objaśnień względem toczących się rokowań, twierdząc, że przez nieoględną gadaninę mogłyby być narażone interesa całej Europy; ale z wielkiem dodał zadowoleniem, że od dni kilku sytuacja znacznie się polepszyła, i że można mieć uzasadnioną nadzieję pomyślnego rozwiązania sporu. Co się tyczy pośrednictwa włoskiego, o którem pisały dzienniki, zapewnił, że to jest tylko pogłoska dziennikarska, że nawet dotychczas żadnego formalnego pośrednictwa nie było z niczyjej strony, i że jeżeli jedno z mocarstw uznało za stosowne dawać rady celem utrzymania pokoju, Włochy nie mogły jak tylko przyklaskiwać tym radom. Widocznie chodziło tu tylko o formę owego wtrącenia się Niemiec, usiłujących pociągnąć za sobą Włochy, a w gruncie hr. Corti zaprzeczając, potwierdził tylko pomienione pośrednictwo, nieformalne wprawdzie, ale mimo to nader niefortunne, gdyż Anglia odpowiedziała na nie stanowczą odmową, i zażądała przedewszystkiem, aby sanstefański traktat w całości oddany był przez Moskwę pod rozbiór i sąd Europy. Na pytanie margrabiego Caracciolo, ażali rząd nie traci z oczu zasady narodowości, która mu była zawsze przewodnią gwiazdą, minister spraw zagranicznych odpowiedział, że Włochy zostają zawsze wiernemi tej zasadzie, i że pragną uszanowania wszystkich narodowości, nie wyłączając ottomańskiej. Odpowiedź ta już sama przez się jasno dowodzi, że stanowisko dyplomacji włoskiej w sprawie wschodniej nie może być stanowiskiem moskiewskiem, uwzględniającem niby narodowości słowiańskie, ale li tylko takowe, bez żadnego względu dla innych szczepów, a mianowicie dla ottomańskiego. Na troje pytań hr. Mamianiego minister odrzekł, że ministerstwo będzie stale broniło wolności mórz, że nie pomija wcale traktatu z 1856 r., że owszem obrało takowy za podstawę układów, skoro chodzi właśnie o pogodzenie z tym traktatem zmian, które po nim nastąpiły, i że wreszcie Włochy zachowały w zupełności swobodę działania, że nie mają żadnych odrębnych zobowiązań względem nikogo, i że jakiby nie był dalszy obrót wypadków, będą zawsze mogły postępować w kierunku, wskazanym rządowi przez interesa kraju.

Interpelanci okazali się wielce zadowolnionymi odpowiedzią hr. Cortiego, i wnieśli porządek dzienny, wyrażający zaufanie do gabinetu, który niemal jednomyślnie uchwalony został przez senat.

Interpelacja posła Nicotery, byłego ministra spraw wewnętrznych, w Izbie poselskiej, tyczyła się kongresu republikańskiego, który się tutaj odbywał przez dni kilka w jednej z sal teatru Argentiny, i któremu rząd najmniejszej nie stawiał przeszkody. Na kongres ten, oprócz przedstawicieli czterystu stowarzyszeń republikańskich półwyspu, nikt prawie z publiczności nie uczęszczał. Bywało na posiedzeniach po kilkudziesięciu a niekiedy po kilkunastu tylko słuchaczy. Na demonstracji republikańskiej za bramą św. Pankracego, uczynionej przez członków kongresu w rocznicę obrony willi del Vascello przez republikanów rzymskich przeciwko Francuzom w 1849 r., zebrało się trochę więcej pospólstwa. Na tym obchodzie ukazała się czerwona chorągiew, należąca do republikańskiego Towarzystwa Maurizio Quadro, którą jak najswobodniej także rozwijano i obnoszono. Na kongresie zaś nie występowano wręcz i otwarcie przeciw monarchii, ale uchwalono w końcu wiele działań, mających na celu rozszerzenie propagandy republikańskiej i stopniowe zaprowadzenie republikańskiego porządku w kraju całym. Ale jeżeli nie było jawnych napaści na monarchię, lecz tylko praktyczne uchwały, stokroć może gorsze, bo okazujące zimną krew, zręczność i prawdziwą siłę stronnictwa, za to nie szczędzono wcale wystąpień przeciwko Austrji, ile że głównem zadaniem, jakie sobie kongres naznaczał, było przygotowanie odpowiednich środków do przyłączenia do Włoch prowincyj włoskiej narodowości, pod rządem austrjackim zostających. Uchwalono zatem rozległą propagandę w tych prowincjach, komitety, ogłoszenia, stowarzyszenia rzemieślnicze i rolnicze, a nawet działanie za pośrednictwem kobiet.

Otóż p. Nicotera zapytywał rząd, dlaczego tym objawom, tak przeciwnym monarchicznemu porządkowi i narazić mogącym międzynarodowe stosunki państwa, żadnej tamy nie położył. Na to p. Cairoli, prezes Rady ministrów, i p. Zanardelli, minister spraw wewnętrznych odpowiadali z kolei, broniąc żarliwie prawa zgromadzenia, i twierdząc, że w kraju tak wolnym jak Włochy, objawianie wszystkich zdań, byle porządku publicznego nie zakłócało, powinno być dozwolone w zupełności. Otóż położyli na to nacisk, że porządek ani na chwilę zamąconym nie został, i że kongres republikański stałby się był nierównie groźniejszym, gdyby mu stawiano zapory podczas gdy sobie samemu zostawiony nie zwrócił nawet na siebie uwagi i wcale się groźnym dla monarchii nie okazał. Co się zaś tyczy państw zagranicznych, p. Cairoli znajduje, że nie mają prawa uskarżać się na wolność kongresu, skoro monarchia wcale się na niego nie uskarża, chociaż obradował w stolicy państwa, pod bokiem króla.

P. Nicotera nie był zadowolony tą odpowiedzią, ale prasa włoska w ogóle i publiczność przyklasnęły ministerstwu przeto, iż w tak szerokiem znaczeniu pojmuje wolność obywatelską, i że Włochy ze wszystkich w świecie krajów mają tylko równe sobie w swobodzie Anglię i Zjednoczone Stany Ameryki.

Pomimo niezmiernej ogledności hr. Cortego w oświadczeniach w Izbie uczynionych wątpliwości niemasz, iż ważne toczą się także układy z drugiej strony między Włochami a Francją i Anglią. Jakoż całe niebezpieczeństwo sytuacji dla nas dziś na tem polega, że Moskwa wobec groźnej postawy Europy może przyjść do rozumu, skwitować ze wszystkiego i cofnąć się zupełnie. Wprawdzie wtedy rewolucję będzie miała u siebie, ale rewolucja moskiewska, która dla wielkich rozległości z trudnością powieść się może, nigdy nie zdoła mieć dla nas skutków, jakie miałaby wojna jednego wielkiego mocarstwa z Moskalami, chociaż są u nas ludzie łudzący się widocznie i oczekujący zbawienia Polski od rewolucji w Moskwie!..

Tymczasem powstanie w Bałkanach wzmaga się. Listy, jakie w tym względzie otrzymujemy ze Stambułu, są niezmiernie ważne. Wojownicze plemię Pomaków ogłasza się za Polaków, niegdyś na tureckiej ziemi osiadłych, i żąda oficerów polskich i jak najściślejszych z narodem polskim stosunków... Wszystkie plemiona wschodnie od głębokiej Azji do gór Kaukazkich i do Krymu, wymawiają samodzielnie imię Polski, uprzedzając w tem Europę, i zwracają się niecierpliwie ku narodowi naszemu... Zkądinąd zaprzeczyć nie można, że osoby, tak godnie i dzielnie przedstawiające naród nasz na Wschodzie, wielką rozwijają czynność i gorliwość, godną naśladowania i uwielbienia, dla oczystej sprawy...

Regulacja podatku gruntowego

Z wczorajszej relacji o rozprawach w Radzie państwa wiadomo, że obrady nad wniesioną świeżo nowelą do ustawy z r. 1869 o regulacji podatku gruntowego odłożone zostały aż do ukończenia ustaw podatkowych. Referentem noweli jest Tinti, a jego sprawozdanie zawiera bardzo zajmujące zestawienie materjału statystycznego o teraźniejszym stanie prac katastralnych szacunkowych i pomiarowych. Ustawa o regulacji podatku gruntowego, na mocy której odbywają się działania katastralne, wykonuje się od lat 9, a tymczasem prace te bardzo mało postąpiły naprzód.

Szacowanie kultur ekonomicznych przeprowadzono w 12.172 gminach Przedlitawii na 14,089.395 parcelach; szacowanie lasów przeprowadzono w 8.040 gminach na 771.734 parcelach.

Pozostaje zaś jeszcze do oszacowania 30,302.041 parcel tak zwanej kultury ekonomicznej (tj. ról, ogrodów, łąk) w 18.174 gminach, — a 2,274 475 parcel lasów w 19 640 gminach. Oszacowano więc dotąd przy ekonomicznych uprawach zaledwo 32%, przy lasach 25%, a w ogóle tylko 30% wszystkich parcel. Zachowując dotychczasowe postępywanie, potrzebaby jeszcze przynajmniej czterech lat na ukończenie prac szacunkowych i dopiero wtedy mogłyby nastąpić reklamacje, tudzież działalność komisji centralnej; a licząc od r. 1869 upłynęłoby 15 lat, zanimby regulacja mogła być dokonaną, a w takim razie z powodu zmiany cen, musiałaby właściwie na nowo być rozpoczynaną. Dotychczas kosztowała ona 18 milionów złr., i koszt ten do czasu wykończenia podwoiłby się niezawodnie.

Z ustanowieniem tymczasowem taryf klasyfikacyjnych ułatwiły się najpóźniej, bo dopiero w r. 1875, komisje w Dalmacji i Galicji (Zadar, Kraków, Lwów i Tarnopol), w skutek tego postępowanie reklamacyjne przeciwko taryfom u tych czterech komisji rozpoczęło się dopiero w r. 1876. Nasamprzód i przed wszystkiemi innemi komisjami ukończyła obie roboty komisja tryesteńska.

Dla przyspieszenia robót szacunkowych komisja zgodnie z ministerstwem, uznając potrzebę zmiany w postępowaniu proponuje pomnożenie urzędników technicznych do reambulacji użytych. Według dokładnych obliczeń po koniec zimy roku 1878, reambulacja będzie ukończoną na przestrzeni $4.330\,{}^{4}/_{10}$ mil kwadr., a pozostanie jeszcze do reambulacji $1308\,{}^{2}/_{10}$ mil kwadr., tj. około 24% całej powierzchni Przedlitawii. Z tego więcej niż połowa, bo 740 mil. kwadr. przypada na Galicję, a $123\,{}^{2}/_{10}$ mil kwadr. na Dalmację, a więc na te kraje, w których roboty szacunkowe najmniej postąpiły. Oprócz tego znaczna restancja w reambulacjach zachodzi w Czechach (172 mil), na Morawie (109 mil), w Styrji (69 mil), w Istrji (33 mil kwadr.)

Jedną z głównych wadliwości ustawy z d. 24. maja 1869 upatruje komisja w tem, że postępowanie reklamacyjne przeciwko oszacowaniu, uskutecznionemu przez komisje powiatowe i krajowe musi być zupełnie ukończone, zanim komisja centralna mogłaby rozpocząć swoją pracę ostateczną, tj. ustanowienie taryf klasyfikacyjnych, na podstawie których ma być oznaczony rozkład ryczałtowej się podatkowej. Tym sposobem słuszniejszy rozkład podatku na krocie morgów, dzisiaj wcale jeszcze nieopodatkowanych, i ulga dla opodatkowych przewlec się może w nieskończoność. Za przykład niechaj posłuży, że według rezultatów stałego katastru z istniejącem dotychczas prowizorjum w **Galicji** (bez obszaru w. księstwa Krakowskiego) **obecnie nie podlega podatkowaniu** 1,229.363, **a na Bukowinie** 442.266 **morgów produkcyjnej ziemi.** Podobny fenomen zachodzi w Tyrolu gdzie nowy pomiar katastralny w porównaniu z dawniejszemi podstawami wykazuje przybytek 1,013.312 morgów tj. 31,3% przestrzeni podpadającej opodatkowaniu.

Na takich datach oparta komisja powiada w swem sprawozdaniu: „Jestto więc w interesie podatkujących, aby wszelka niepotrzebna przewłoka została usuniętą. Zastanowić się godzi, ażali można bez szkody dopuścić, by komisja centralna przystąpiła do ustanawiania taryf klasyfikacyjnych przed ukończeniem procedury reklamacyjnej przeciwko rezultatom oszacowania."

Ta ostatnia propozycja zdaje się być nader niebezpieczną bo oprócz oczywistych niesprawiedliwości mogącą wywołać niesłychane bałamuctwa i przewłoki; ale inną rzeczą jest przyspieszenie naturalnego toku robót, i dlatego projekt rządowy, aby oszacowanie w powiatach poruczone zostało referentom z pominięciem dotychczasowych deputacji szacunkowych, zyska zapewne w Izbie większość znakomitą. Rozkład zaś podatku na podstawie nowych taryf klasyfikacyjnych ma nastąpić prowizorycznie już od roku 1881, nawet przed upływem terminu reklamacyjnego.

W końcu z tabel, dołączonych do sprawozdania przytaczamy te cyfry, które się tyczą Galicji i Bukowiny Z końcem lata 1877 **oszacowano**: kultur ekonomicznych w komisji **lwowskiej** 97.557 (pozostaje 5,344.809), **krakowskiej** 69 462 (pozostaje 4,373.130), **tarnopolskiej** 570 668 (pozostaje 2,776 513), **czerniowieckiej** 252.540 (poz. 533.286) parcel; — **lasów** zaś w komisji lwowskiej 12 397 (pozostaje 91.307), krakowskiej 18 360 (pozostaje 264.489), tarnopolskiej 3.708 (pozostaje 103.292), czerniowieckiej 8.887 (pozostaje 12.794) parcel.

Stan geometrycznych robót reambulacyjnych jest następujący: Z końcem lata 1877 ukończono we Lwowie 2,513.028, w Tarnopolu 2,276.740, w Krakowie 1,446.331, w Czerniowcach 1,421.853 morgów. Po ukończeniu zimy 1878 pozostanie do rembulacji we Lwowie 2,916.458, w Tarnopolu 2 082.924, w Krakowie 2,402.180, w Czerniowcach 394 310 morgów.

Zupełnie ukończonym jest pomiar katastralny w Dolnej Austrji, Salzburgu, Trydencie, Krainie i Tryeście.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. maja.

* W numerze niedzielnym *Gazety* umieściliśmy nadesłane nam sprostowanie sądu obwodowego Nowosandeckiego, dotyczące poruszonej przez nas **sprawy wydania śp. Karola Kalisza** władzom moskiewskim. Na razie musieliśmy się wstrzymać od wszelkich uwag, których ustawa zabrania, obecnie jednak musimy powtórzyć to samo, cośmy pisali przedtem, że postępowanie sądu Nowosandeckiego w tej sprawie jest wręcz **nielegalne**. Sprostowanie wymienionego sądu obwodowego powołuje się na następujące okoliczności:

a) że śp. Karol Kalisz przebywał w Królestwie Polskiem do roku 1870;

b) że był tam przełożonym gminy;

c) że w czasie pełnienia obowiązków przełożonego gminy wystawił fałszywe świadectwo celem uwolnienia od konskrypcji i wpisał do księgi spisu ludności osobę niewylegitymowaną;

d) że wymuszał pieniądze; i

e) że władze moskiewskie „wdrożyły" przeciw śp. Karolowi Kaliszowi postępowanie karne dnia 10. września 1877.

Według konwencji październikowej wydanie nie może nastąpić jeżeli co do czynu karygodnego powodującego żądanie wydania nastąpiło przedawnienie. Za wystawienie fałszywego świadectwa celem uwolnienia od konskrypcji, kodeks karny austrjacki ustanawia karę od roku do lat pięciu a względnie dziesięciu, w skutek czego zbrodnia i kara przedawnia się po upływie lat pięciu, tak samo jak i czyn karygodny wymieniony pod literą d), za którą kodeks ustanawia karę od pół roku do roku, a względnie do lat pięciu.

Ponieważ ś. p. Karol Kalisz mieszkał w Królestwie tylko do roku siedmdziesiątego, a śledztwo przeciwko niemu rozpoczęto dopiero w 1877, a wydano władzom moskiewskim w r. 1878 (siedmdziesiątym ósmym), przeto z sprostowania wynika, że wydanie nastąpiło po przedawnieniu karygodnego czynu, czego art. V konwencji austrjacko moskiewskiej najwyraźniej zabrania.

Zresztą konwencja względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy zawarta została pomiędzy Moskwą i Austrją w r. 1874 podczas gdy ś. p. Karol Kalisz bawiąc tylko do r. 1870 w Królestwie mógł dopuścić się zarzuconych mu zbrodni przed r. 1870 z czego wynika, że tak sąd nowosandecki jak apelacja i ministerstwo sprawiedliwości zastosowały rozporządzenie późniejsze do czynu wcześniej zaszłego, co wszelkim ustawom wręcz się sprzeciwia.

Wszystkie zbrodnie ś. p. Kaliszowi zarzucane są politycznej natury. Wymuszanie pieniędzy było zbieraniem podatków, a uwolnienie od rekrutacji również w celach politycznych dokonanem zostało. Ś. p. Kalisza nie można więc uważać za zwykłego zbrodniarza, o których wyłącznie mówi konwencja.

* Komitet medalowy we Lwowie na ostatniem swojem posiedzeniu postanowił roboty medalu dla J. I. Kraszewskiego dla uczczenia 50-letniego literackiego jego jubileuszu powierzyć p. Malinowskiemu, medalierowi zamieszkałemu w Monachium. Roboty p. Malinowskiego nie były dotąd w kraju znane, jakkolwiek w południowych Niemczech zyskały mu sławę niepospolitego artysty. Próby robót, jakie p. Malinowski wykonał w Niemczech, nadesłane komitetowi, wywołały najpochlebniejsze uznanie dla talentu i umiejętności p. Malinowskiego. Na zasadzie tych wzorów p. Rodakowski, znakomity nasz malarz i członek komitetu uznał, iż p Malinowski jest w możności zrobienia również pięknego medalu jak te, które wychodzą z pracowni medalierów paryzkich. Medal będzie tej wielkości, jaką miał medal na pamiątkę trzechsetnej rocznicy Unii lubelskiej. Z jednej będzie popiersie Kraszewskiego i napis w otoku: „Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu 1879." Z drugiej strony będzie wieniec laurowy z gwiazdą u wierzchu; w środku zaś wieńca napis: „Za pół wieku trudów i zasług wdzięczni rodacy."

Przypominamy przy tej okazji, iż prenumerata na medal (3 zł. w. a) dotąd jest otwartą. Przyjmują ją księgarnie i redakcje wszystkich lwowskich czasopism. Nazwiska prenumeratorów podamy do publicznej wiadomości.

* Zarząd piekarni warszawskiej ofiarował na rzecz ubogich miejscowych 100 bochenków chleba.

Za ten dar składa prezydent miasta pomienionemu Zarządowi imieniem ubogich uprzejme podziękowanie.

* Interpelację, wniesioną przez Koło polskie, nie podpisali nietylko pp. Gniewosz, Kaczała i Mierosławski, ale i pp. Benc i Jan Gołąb. Prostujemy więc niniejszem tę wiadomość na wyraźne żądanie delegata do Rady państwa, p. Jana Gołębia, który nas listownie o to obliguje, chociaż niepotrzebnie, bo nikomu nie przeszło nawet przez myśl czynić odpowiedzialnym p. Jana Gołębia lub p. Benca za to, co oni czynią, lub czego nie czynią w Radzie państwa.

* **Wiadomości lokalne.** Mechel Hass, czeladnik rzeźnicki wcisnął się dnia 13. bm do otwartego pomieszkania Neschy Bremer pod l. 19 przy ulicy Krakowskiej i korzystając z jej nieobecności, rozbił zamkniętą skrzynię, z której skradł parę srebrnych kolczyków.

Dnia 13. bm. oddano do sądu karnego czeladnika krawieckiego Lejzora Weinstocka za znaczne pobicie Majera Fener, piekarza pod l. 22 przy ulicy Szpitalnej.

Dnia 13. bm. o godzinie 9 rano przyszedł niewiadomy młody mężczyzna do sklepu sukien Reissa pod l 8 przy ulicy Wekslarskiej i wybrał sobie garnitur i surdut wierzchni łącznej wartości 46 złr. w. a., które to rzeczy kazał zanieść chłopakowi sklepowemu do zajazdu Katza przy ulicy Furmańskiej. Tu oświadczył temuż, iż pierwej ciotka jego na razie nieobecna te rzeczy musi oglądnąć, i obstalował chłopaka na 2gą godzinę, tymczasem odjechał o godz. 1szej w południe czerniowieckim pociągiem. Oszust ten ma być z Żydaczowa i nazywać się Józef Serann.

W nocy na 13. bm. włamali się dwaj złoczyńcy na strych domu pod l. 15 przy ulicy Źródlanej, gdzie rozwieszono przeszło 800 sztuk bielizny, zadowolnili się jednak mniejszym łupem i umknęli niespostrzeżenie. Patrolujący rewizor policyjny spostrzegł obydwóch złodziei na ulicy Smoczej i zdołał przytrzymać jednego z nich, mianowicie Jana Skorupę, drugi umknął przez ogrody i zaułki, odrzuciwszy skradzioną bieliznę. Jan Skorupa przyznał się w zupełności do kradzieży, wspólwinnego jednak wymienić nie chce.

Edward Stamm 19 lat liczący, brunet, zbiegł z Rygi w towarzystwie młodej dziewczyny Idy Keantriss 13. bm. w kierunku do Lwowa, po dokonanej zbrodni fałszerstwa i sprzeniewierzenia wielkich sum pieniężnych.

Dnia 13. bm. między godziną 6 a 7 rano skradziono Antoniemu Zarębie i Ignacemu Czaporowskiemu, subjektom kupca p. Reissa z otwartego pomieszkania pod l. 24. w Rynku, srebrny zegarek kotwicowy roboty genewskiej o podwójnej kopercie, złoty pierścionek angielskiego fasonu z emalją, srebrny zegarek kotwicowy angielskiej roboty o podwójnej kopercie ze srebrnym łańcuszkiem bez kluczyka i tytonierkę z czerwonego juchtu w bakfongowej oprawie. Poszkodowani spali jeszcze, lecz pokój ich był już niezamknięty, służący bowiem brał rzeczy do czyszczenia, co niewiadomy sprawca spostrzegł i skorzystał z chwili.

Tegoż dnia między godziną 6 a 7 rano skradziono z otwartego pomieszkania bednarza Józefa Wiśniewskiego pod l. 102 na Zniesieniu francuzkie korale ze złotą klamrą wartości 120 złr.

Leopold Lamacz i Franciszek Tchórz, wyrobnicy, zamieszkali pod l. 37 przy ulicy Janowskiej pobili się dnia 13. bm. i zadali sobie obopólne rany, mianowicie uderzył Łamacz drągiem żelaznym ważącym 10 funtów Franciszka Tchórza w głowę i zadał mu półtoracalową ranę, tak iż tenże przez dwie godziny był nieprzytomny. Oddano obydwóch do głównego szpitala i wdrożono śledztwo karne.

Ewa Radkiewicz została opuszczoną przez męża Ludwika, który udał się do Węgier, gdzie obecnie przebywa i o niej nic wiedzieć nie chce. Biedaczka zostaje pod l. 34 przy ulicy Kazimierzowskiej u Tomasza N. wyrobnika z 3letnim synem Adolfem, jednorocznym synem Julianem i dwumiesięcznym Władysławem, bez środków do życia. Obowiązku przyjąć nie może, gdyż niema gdzie dzieci umieścić, i nie ma czem za nie zapłacić. Wyprzedała wszystko co miała i narażoną jest na śmierć głodową. Na odezwę dyrekcji policji do Węgier przysłał jej mąż 4 złr. i odtąd nie daje o sobie znaku życia. Na rekwizycję policji dostała przed czterma miesiącami z magistratu zapomogę 12 zł, lecz wszystko jej nie pomogło, bo potrzebuje większego wsparcia, by dzieci utrzymać. Nim mąż do tego w drodze cywilnej zmuszony będzie, powinniby miłosierni ludzie przyjść w pomoc biedaczce.

— **Z Krosna.** (Nieudane machinacje.) Zwycięztwa białego cara oddziałały także na stosunki miasta Krosna, różniącego się od innych naszych małych miast tem, że mieści w sobie stosunkowo bardzo mało żydów przeważnie ubogich w całej okolicy i zamieszkało jest głównie przez niezdemoralizowanych jeszcze mieszczan odznaczających się tradycyjną prawością, pracowitością i gorącym patryotyzmem — a prócz tego zamieszkałe przez publiczność napływową, jak zwykle bezbarwną, tak zwaną inteligencją małomiejską.

Podczas wojny moskiewsko-tureckiej debatowała często ta inteligencja krośnieńska jak cały świat nad barbarzyńską wojną, a debaty te w kasynie zdemaskowały tajnych hołdowników białego cara, którym udało się przed rokiem pod polską maską wkręcić się sztucznie do Rady gminnej (miejskiej) by ułatwić sobie szerzenie propagandy moskiewskiej w okolicy, czem po zwycięstwach moskiewskich odznaczył się jawnie dr. H., którego familia już przeważnie przeniosła się dzięki Bogu, pod opiekuńcze ramiona cara — urządzeniem u siebie w wielkim poście, w piątek, kawalerskiego wieczorku, na którym część inteligencji, nawet panie i panny z przybyłymi księżmi rit. gr. do białego dnia się bawili przy muzyce przeplatanej ciągle russkiemi śpiewami w skutek czego wielu zaproszonych przyznać trzeba prędko się wyniosło, wielu zaś dobrodusznych nie domyśliło się powodu tego wieczorku, który pana H. nieudzielającego się dotychczas i niegrzeszącego wcale hojnością około 200 zł. a. w. kosztował.

Zwolennik dra H. przybyły przed kilku laty ze Sniatyna, obecnie burmistrz krośnieński, chcąc utorować panu H. działanie poddał dnia 4. maja b. r. na tajnem posiedzeniu Rady miejskiej jego wniosek o którym w porządku dziennym nie wspomniano, poparty przez zwolenników pana H., dwóch adjuntów sądowych i poborcę urzędu podatkowego odznaczającego się jawną nienawiścią ku Polakom pod obrady: by Rada uchwaliła petycję do namiestnictwa o zamianowanie przy teraźniejszej organizacji służby zdrowia lekarzem powiatowym w Krośnie pana dr. H., który dotychczas gorliwością swoją i poświęceniem bardzo się miastu i okolicy przysłużył i powszechne uznanie sobie zjednał.

Przeciw wnioskowi temu jednak wystąpiła gorąco większość rozsądnych mieszczan z oświadczeniem, że uchwałą taką obciążyliby swoje sumienie i mimo wszelkich wpływów i sztuczek pana burmistrza *et consortes*, wniosek ten upadł, a uchwalono natomiast, że burmistrz wydać ma drowi H. świadectwo pełnienia funkcji lekarza, które ma być przez dwóch radnych skontrolowane dla przekonania się czy treść jego nie zawiera żadnej myśli podobnej do postawionego wniosku.

Policzek ten moralny nie zraził jednak dra H. et consortes, gdyż jeszcze tego samego dnia zaprosił dr. H. wszystkich radnych do siebie na ucztę myśląc tym sposobem przeciwnych mieszczan sobie zjednać — i do zmiany powziętej uchwały skłonić.

— **Nowy Sącz**, 13. maja. (W sprawie walnego zgromadzenia Tow. pedagogicznego.) Mylnie był poinformowany korespondent *Gazety Narodowej* z dnia 30. kwietnia w nrze 99. donosząc, iż Rada miasta Nowego Sącza, chcąc uczcić członków Towarzystwa pedagogicznego XII walnego zgromadzenia przeznaczyła 2.000 zł. na ich przyjęcie. Prostujemy przeto tę wiadomość o tyle, że dotąd nie zapadła pod tym względem na posiedzeniu Rady żadna uchwała. O ile nam wiadomo, wybrano tylko za inicjatywą zarządu tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego 6 radnych miasta, którzy łącznie z wybranymi z grona oddziału 6 członkami (dr. Klemensiewicz, Schmidt, Gutkowski, Ostrowski, Kosman, Dziopiński) stanowić będą komitet, na którego czele stanął burmistrz jako gospodarz miasta. Dnia 25. kwietnia b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie rzeczonego komitetu, na którem podzielono się na sekcje: kwaterunkową, obiadową i wycieczkową, i tem samem rozpoczął komitet swoje czynności. Wynik dalszych czynności zależeć będzie od gorliwości i energicznego kierunku burmistrza jako przewodniczącego nie mniej od sekcji. Spodziewamy się licznego zjazdu, a to tem bardziej, że pobliska okolica budzi zajęcie swem romantycznem położeniem, tudzież że w programie projektowana jest wycieczka w nasze urocze Pie-

---

Car Aleksander II. i słowo carskie.[1]

W odpowiedzi cara Aleksandra II. na udzielone mu przez papieża Leona XIII zawiadomienie o wstąpieniu swojem na Stolicę Apostolską, czytamy następujące wyrazy: „**Tolerancja religijna jest w Moskwie zasadą uświęconą i przez tradycję polityczną i ustawy narodowe etc...**"

Przypatrzmy się zbliska tej odpowiedzi cesarskiej, i nie nasza to będzie wina, jeśli się pokaże, że nie masz w niej tego, coby było najpożądańszem — mianowicie szczerości.

W ostatnich 30tu latach bardzo liczni i ukształceni rozmaitych narodowości i religij badacze zwiedzali Moskwę i rozmawiali z osobami wszystkich warstw tamecznego społeczeństwa, dla powzięcia dokładnych wiadomości o obyczajach i zwyczajach tego cesarstwa; — w Niemczech, Francji i Anglii wydano bardzo wiele dzieł o Moskwie, i ze wszystkiego tego wynika toż samo, co i najwyżej postawione w Moskwie osobistości utrzymują, że Moskwa jest państwem, w którem najpowszechniej panuje najbezczelniejsza hipokryzja. — Książę Kozłowski powiada: „Każde słowo w tym kraju jest wyrazem najbezwstydniejszej hipokryzji, tak religijnej jak politycznej"[2]. Książę Dołhoruki mówi: „Moskwa jest krajem kłamstw..."[1] w skutek tego tenże książę Gagarin w pierwszej części wyżej przytoczonego dzieła daje taką radę: „Nie należy tam czytać tego co się pisze, ale posłuchać co się mówi."

Jeśliby to twierdzenie potrzebowało jeszcze potwierdzenia, to cała historja Moskwy jest tego dowodem, ale dostatecznym będzie krótki przegląd wypadków przeszłego i bieżącego roku. Pod fałszywym pozorem dopełnienia „świętego posłannictwa" oswobodzenia chrześcian półwyspu Bałkańskiego z pod gniotącego ich jarzma muzułmańskiego i polepszenia ich bytu, wystąpił car w pole przeciw Turcji, po uroczystem oświadczeniu, stwierdzonem słowem honoru, że nie wzdycha (*non aspirava*) do podbojów. Ale dzisiaj, każdy widzi, że jedynie tylko chęć podboju, że tylko sama żądza łupiestw (*ropina*) była powodem tej krwawej wojny, i że owe piękne słówka „miłość braterska", „obowiązek chrześciański", „oswobodzenie chrześcian", kryły najczarniejsze zamiary, i użyte były dla zamaskowania oblicza carskiego, — wystarcza to cośmy powiedzieli, do wytłumaczenia naszej nieufności obietnicom moskiewskim, ale poczuwamy się w obowiązku i widzimy za rzecz potrzebną dodać, że każde słowo rządu moskiewskiego, a takich mamy długi szereg, jest najzupełniejszą hipokryzją religijną i polityczną, ponieważ wszystkie tam czyny są w sprzeczności z słowami. Owoż historja świadczy, że tolerancja religijna w Moskwie nie jest ani „tradycją polityczną" ani „zasadą uświęconą"; przeciwnie, prześladowanie i wykorzenianie katolicyzmu było zawsze i jest głównym celem polityki moskiewskiej, i że Moskwa pracuje zawsze nad tem, aby wszystkich poddanych cesarstwa, bezwzględu na ich charakter i zwyczaje, nagiąć pod jeden panujący tam system, w nikim nic nieuwzględniający, i przy pomocy tej agencji (*coll' ajuto di questa Agenzia*) czyli takiego szyku, ustalić hegemonię cara Wszech Rosji.

Nigdzie niemasz tak licznych jak w Moskwie aktów urzędowych, w których by bardziej uroczyście zagwarantowane było swobodne wykonywanie religii katolickiej. Panujący moskiewscy wzywając na świadectwo Boga, w listach stwierdzonych własnoręcznym ich podpisem utrzymywali zawsze, że nietylko nie prześladują chrześcian-katolików, ale owszem pragną się nimi opiekować i protegować ich.

Powołując się na te akta wybornie car może sobie mówić, że tolerancja religijna, jest „tradycją polityczną" w Moskwie, ale ta tradycja niestety egzystuje tylko na papierze, a czyny zadają kłam carowi; i my mamy najzupełniejszą słuszność nietylko powtórzyć za księciem Gagarinem, „nie należy czytać co się tam pisze, ale posłuchać co się mówi," ale jeszcze i dodać: przedewszystkiem należy widzieć co się tam czyni.

W artykule 8. traktatu grodzieńskiego, który został zawarty po drugim zaborze polski, cesarzowa Katarzyna II. zatwierdzając ten traktat własnoręcznym podpisem, takie czyni przyrzeczenia: „wy (Polacy) i wasi następcy i potomkowie będziecie **nieodwołalnie i zawsze** utrzymani w posiadaniu waszej własności, waszych praw i przywilejów, niemniej w swobodnem wykonywaniu waszej religii, przy zachowaniu jej organizacji." Ale zaledwie traktat ten został podpisany, aliści wojska moskiewskie zjawiają się w Polsce i na sposób moskiewski (alla moda russa) zabierają się do wykorzenienia wiary katolickiej (extirpare la fede Cattolica). Książę Dołhoruki dobrze powiedział, że Moskwa jest krajem hypokryzji urzędowej i obmyślonej (La Russia è il paese dell' ipocrizia ufficiale ed organizata). Okrutne prześladowanie było następstwem tych świętych zasad uświęconej tolerancji religijnej, o której car Aleksander mówi w odpowiedzi swej papieżowi Leonowi XIII.

Gdy zaś w skutek takiego nieposzanowania najuroczystszych traktatów zawartych przez Katarzynę II., Pawła I., Aleksandra I. — papież Grzegorz XVI. widząc, że do niczego nie prowadzą czynione przezeń u dworu petersburgskiego starania[1], powołał cara Mikołaja I. na sąd boży[2], car Mikołaj napisał do papieża list, w którym czytamy:

„Car błaga papieża (Lo Czar supplica), aby był przekonany, że nikt zgoła nie bierze bardziej do serca i nie poczytuje sobie za większy zaszczyt protegowania kościoła katolickiego w Moskwie i w Polsce jak imperator. Słowo imperatorskie powinnoby być dla Jego świątobliwości rękojmią szczerości tych jego intencji."

I w innej okoliczności tenże sam car pisze: „Syn mój (teraźniejszy Aleksander II.) doniósł mi o serdecznych słowach, jakie Wasza Świątobliwość w swej dobroci raczył mi przesłać. Miło mi w odpowiedzi na to oświadczyć, że ja nigdy nie przestanę zaliczać do moich największych obowiązków — obowiązku czynienia dobrze moim poddanym katolikom i zapewnienia im pokoju."

A gdy przyszło do rzeczy, jakiż skutek był tych zapewnień? najokrutniejsze prześladowanie, o przerażających szczegółach którego można czytać w dziełach Theinera i Lescoeura.

Konkordat za inicjatywą tegoż cara zawarty z Piusem IX. pozostał literą martwą i prześladowanie trwało ciągle.

Dzisiejszy cesarz Aleksander przy swojem wstąpieniu na tron, zapewnił Polakom zupełną amnestję, ale lord Claredon miał rację, gdy mówił o tej amnestji, że jest **niegodziwą i okrutną ironią**[1].

Zapewnienia, jakie Aleksander dawał świętej Stolicy, i obietnice wykonania konkordatu wywołane były obawą kongresu paryzkiego. W jaki zaś sposób obietnice te były spełnione, i co warte te zapewnienia, niech świadczą ogłoszone liczne pisma o prześladowaniu katolików w Moskwie, i szczególnie w Polsce. Gdyby jednak mniemano, że autorowie tych pism, jako katolicy, mogli przesadzić w opisach swoich, to odsyłamy do sprawozdań, jakie z wypadków lat ostatnich członkowie parlamentu brytańskiego, osoby urzędowe, ambasadorowie, konsulowie — sami protestanci — protestanckiemu takie rządowi czynili.

Taka to jest tolerancja religijna, którą polityka moskiewska podnosi do wysokości „świętej zasady".

Pytamy teraz, czy odpowiedzi Aleksandra II. do papieża Leona XIII. nie można nazwać „hipokryzją polityczną i religijną".

---

[1]) Jest to przekład artykułu p. t. „Lo Czar Alessandro II e la parola di un Imperatore", zamieszczonego w *L' Unita Cattolica* N. 100, — udzielony nam przez Edwarda z Sulgostowa.

[2]) Ogni parola in questo paese è l'espressione della piu spudorata ipocrisia si religiosa che politica. (Tendances Catholiques dans la société russe, par le prince T. Gagarin Fasc. VII, p. 85)

[1]) Ob. La Nota ufficiale pontificia dell' anno 1842, — w której protestuje przeciw prześladowaniu. — 1842. Einsiedeln.

[1]) Ob. Wiseman. Ricordi dei quattro ultimi Papi, pag. 382.

[2]) Ob. Nota 2. ufficiale pontificia del 15. novem. 1866 tradotta dal Moy.

[1]) De Mazade, La Pologne Contemporaine C. III. pag. 939.

niny, słynne tak z pamiątek dziejowych, jak nie-[illegible] krajobrazów. Jak nam wiadomo, [illegible] przeznaczyła już tutejsza Rada powiatowa na przyjęcie walnego Zjazdu 100 zł. w. a.

(C.) **Kozłów** 8. maja. (Sprawa pastwiska gminnego.) Nie miłą wprawdzie jest rzeczą wytaczać przed forum szerszej publiczności sprawy domowe, sprawy tylko gminy pewnej dotyczące; ale zawsze godzi się, gdy sprawy jakiej gminie nabierają z natury swojej większego znaczenia, zainteresować niemi i szerszą publiczność, która nie [illegible] żadnemi pozorami, zwykła nie wchodząc in meritum rzeczy, wydawać swój sąd [illegible]. Publiczność jest w niektórych wypadkach najwyższym sędzią; pozwólcie przeto podnieść na tem miejscu sprawę pastwiska gminnego w Kozłowie.

Gmina w Kozłowie jest właścicielką około 150 morgów pastwiska. Pastwiska te są prawie wszystkie mokre i nie są należycie użytkowane; pomimo tego jednak gmina stara się ciągnąć z nich jak największy dochód przez wydzierżawienie na pastwiska.

Do tutejszej gminy należy także łąka o pół mili od miasteczka Kozłowa odległa „koło Beczyńskiego" zwana, mająca 3 morgi 476 sążni [illegible]; ponieważ atoli ta łąka otoczona jest polami włościanina O. B., który jej używa, nie pozwalając nikomu przystępu, przeto [illegible] gmina spowodowaną [illegible] w roku 1876 za kwotę 750 złr. w. a. Gmina [illegible].

Zwierzchność gminna przedłożyła zawarty z O. B. kontrakt kupna i sprzedaży Wydziałowi powiatowemu w Brzeżanach, dla wyjednania zatwierdzenia tego kontraktu z Rady powiatowej. Nikt nie wątpił, że Rada powiatowa zatwierdzi kontrakt i w tem przewidywaniu złożył O. B. w kasie gminnej tytułem ceny kupna kwotę 600 złr. a 150 złr. pozostało [illegible] do czasu zatwierdzenia kontraktu.

W oczekiwaniu minął od daty kontraktu (1. maja 1876) rok cały, a nikt nie wiedział, co z przesłanym kontraktem się stało. [illegible]

[illegible]

Wiedeń 12. maja. Przybył tu wczoraj wieczór ks. Adam Sapieha. Z Berlina przybył dziś przed południem minister Delbrück, i stanął w hotelu „Imperial." — Jutro przybędzie do Wiednia rumuński senator, ks. Sturdza.

[illegible]

Zabobon cara. Dzień 29. kwietnia, w którym przypadła 60letnia rocznica urodzin cara Aleksandra, [illegible]

— **Pomnik Jachowicza** w Warszawie zyskał [illegible]

— **Dla archeologów.** Jedno z ciekawszych odkryć archeologicznych zawdzięczamy panu Tymoteuszowi Łuniewskiemu, [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zniesione uchwałą XI Rady ogólnej z dnia 24. listopada 1877 r. [illegible] Wydziałem krajowym [illegible] majątku Dublan [illegible] krajowy [illegible]

Aby to jednak nastąpić mogło, potrzebne jest poprzednie przyzwolenie Towarzystwa gosp. galic. jako właściciela Dublan na też warunki, a względnie jego władzy nadzorczej t. j. Rady ogólnej, która według § 26 statutu [illegible] „rozrządza ruchomym i nieruchomym majątkiem Towarzystwa."

Z tego powodu widzi się komitet Towarzystwa gosp. galic. zniewolonym, dla zdecydowania tej ważnej i nagłej sprawy, zwołać nadzwyczajne XIIIte zgromadzenie Rady ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbędzie dnia 5. czerwca b. r. we Lwowie, w sali Towarzystwa gospodarskiego (Zakład Ossolińskich) o godzinie 10. przed południem.

W Warszawie odbędzie się w roku bieżącym zjazd właścicieli lasów i leśników, [illegible] stanowić mają trzy główne punkta, a mianowicie:

1. Kwestja pożyteczności i właściwości partji taksacyjnych.
2. Pytanie, czy pożytecznem jest pędzić smołę w miejscowościach leśnych.
3. Kwestja znaczenia dla lasów podziału ich na poręby, [illegible] itp.

Telegramy innych pism.

Berlin dnia 12. maja. Z Petersburga donoszą, że rząd moskiewski bezwzględnie w dwóch punktach nie ustąpi, a mianowicie, co do pozostawienia Turcji fortecy Batum, i co do zredukowania Bułgarji w duchu życzeń angielsko-greckich. Wiadomo jednak, że właśnie te dwa punkta są kardynalnemi w żądaniach Anglii. (*Tagblatt*).

Pera dnia 12. maja. Kwestja opuszczenia fortec coraz bardziej się zaostrza. Jenerał Tottleben otrzymał polecenie z Petersburga, zażądać od Porty bezzwłocznego wydania Szumli, Warny i Batumu. Porta ma być jednak zdecydowana, nie uczynić zadość temu żądaniu przed ukończeniem moskiewsko-angielskich rokowań. Że zaś Moskwa na dalszą zwłokę przyzwolić nie chce, obawiają się ztąd groźnych starć.

W tutejszych dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że Porta postanowiła na wypadek wojny oddać pod rozporządzenie Anglii armię 120.000 ludzi.

Powstanie w górach Rodopskich szerzy się coraz bardziej. W szeregach powstańców znajduje się 8000 Greków pod dowództwem popów i 8 batalionów wojska regularnego z dwoma kompletnemi baterjami. (*Pester Lloyd*).

Pera 12. maja. W tutejszych decydujących kołach są z energicznego zachowania się komendanta Szumli, Fazli baszy, tak dalece zadowolnieni, że mu na wniosek prezydenta Darszury, Ghazi Muktara baszy, godność muszyra (marszałka) nadano. Z odnośnym dekretem i własnoręcznem pismem sułtana wysłano carskiego adjutanta, Izzet beja, bratanka wicekróla egipskiego. Tym samem parowcem odjechał do Szumli angielski porucznik inżynierji Chermside, z listem Layarda do Fazli baszy.

Pera 11. maja. Mówią o ustąpieniu ministerjum Sadyka baszy. Jako przyszłego ministra-prezydenta wskazują Said baszę, który jak dawniej tak i teraz ma być w łaskach u sułtana. Oświadczył on temi dniami ostentacyjnie, że Porta w prowadzeniu polityki tylko interesem powodować się będzie, i że wyrzekłszy się tak sympatji dla Anglii jak i antypatji do Moskwy, na wypadek wojny angielsko-moskiewskiej z tem mocarstwem pójdzie, które Turcji większe korzyści zapewni. (*Pester Lloyd.*)

Warna 12. maja. Komunikacja z Szumlą odbywa się jeszcze zawsze na skalisty wąwóz Kubacze, gdyż pod Prawedą obozujący Moskale wszystkie powózki zawracają.

Z Szumli donoszą: Fazli basza, który swoje wojska nizko licząc 36.000 ludzi, w Szumli skoncentrował, zaczął temu cztery dni, nazajutrz po zajęciu Prawedy przez Moskali, jedną część swoich wojsk na zachód i południe wyprawiać, i przez jazdę i Czerkiesów obsadzać linię demarkacyjną, która dotąd wyłącznie przez Moskali obsadzoną była. Do Eski Stambuł skierowano całą brygadę Nedszeba.

Stacje kolejowe Ichtibar i Kaspiczau, równie jak i ważne miasto Jeni-Bazar, na północ Szumli, otrzymały silniejsze załogi od 1 do 3 batalionów z odpowiednią ilością kawalerji, nieregularnej jazdy i artylerji.

Bukareszt 12. maja. Powstańcy przyzwolili na 5 dniowe zawieszenie broni, które ma nastąpić od pozajutrza, a zarazem nieprzeszkadzać zaprowiantowaniu Filipopola drogami przez nich zajętemi. (*Tagbl.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Ktoby się spodziewał, że Moskwa dlatego tylko odstąpić nie może od postanowienia traktatu sanstefańskiego, rozszerzającego Bułgarję aż do Egejskiego morza, że cofnięcie granic Bułgarji od tego morza byłoby wyszło na szkodę.. Austrji? Wiele mówiono o mongolskiej przewrotności polityków i dyplomatów moskiewskich; ale zapewne nikt nie przypuszczał, że sofistyka ich posunie się do takiej bezczelności. A przecież posunęła się. W wstępnym artykule dzisiejszego *Gołosu* mamy tego dowód czarno na białem. Nawiązując rzecz do postulatów, jakiemi Anglia opatrzyć miała Szuwałowa na drogę, *Gołos* tak pisze: „Żądając od nas, abyśmy zostawili przy Turcji Batum, a granice Bułgarji cofnęli z Egejskiego morza, Anglia zrzuciła z siebie maskę ochrony interesów europejskich, którą dotychczas się okrywała. Dla samej Turcji Batum niema wielkiego znaczenia, i jak wiadomo, przy układach sanstefańskich pełnomocnicy tureccy nie obstawali zbytecznie za utrzymaniem przy Turcji tego nadmorskiego miasta. Jedynie w interesie Anglii leży niedopuszczenie, aby Batum przeszło w posiadanie Moskwy, i to w interesie specjalnie handlowym, Batum bowiem stać się może głównym punktem sieci dróg żelaznych, skierowanych w głąb Azji, a zatem grożących konkurencją angielskim drogom handlowym.

„Ale wymagania te angielskiego rządu nie dotykają przynajmniej interesów żadnego z mocarstw zachodnich, które podpisały traktat paryzki. Tymczasem o żądaniu, dotyczącem zmiany granic Bułgarji, i tego nie da się powiedzieć, żądanie to z a g r a ż a b e z p o ś r e d n i o i n t e r e s o m h a n d l o w y m A u s t r o - W ę g r ó w, dla których bułgarski port na morzu Egejskiem przedstawiałby jedyną szansę możliwej konkurencji z handlem angielskim, monopolizującym egiejskie wybrzeża. Spełnić takie żądanie gabinetu angielskiego, byłoby to samo, co dobrowolnie ściągnąć na siebie niezadowolenie gabinetu wiedeńskiego, k t ó r e g o p r z y j a ź n ą n e u t r a l n o ś ć d a l e k o w y ż e j c e n i m y, aniżeli wątpliwą zawsze zgodę z Anglią.

„Pozwalamy sobie mieć nadzieję, że w propozycjach angielskich, jakie przywozi hr. Szuwałów, niema powyższych żądań. W razie przeciwnym, podróż naszego posła do Petersburga byłaby krokiem bezużytecznym, mogącym stać się nową tylko zaporą w dążnościach pokojowych, tak energicznie ponawiających się w Anglii, zaporą wielce zapewne pożądaną dla hr. Beaconsfielda, ale wcale niepożądaną dla Moskwy."

W dziennikach półurzędowych wiedeńskich czytaliśmy niedawno naiwną hipotezę, że okkupacja Bośnii mogłaby być także uważaną jako akcja równoległa z Anglią, a przeciwna Moskwie. Wykazaliśmy natychmiast, że hipoteza podobna jest prostym nonsensem, i że akcja przeciw Moskwie może się rozwijać nie na drodze do Banialuki i Serajewa, ale jedynie na drodze do Bukaresztu. *Daily Telegraph* w dzisiejszym swym wstępnym artykule rozbiera także tę kwestję, i odrzuca energicznie w imieniu Anglii przypuszczenie, aby okkupacja Bośnii mogła mieć coś wspólnego z polityką angielską. „Projekt ten — pisze organ, otrzymujący nieraz inspiracje z gabinetu Beaconsfielda — jest b e z s e n s e m w z n a c z e n i u p o l i t y c z n e m, z b r o d n i ą w z n a c z e n i u m o r a l n e m; a jeżeli istotnie zrodził się na gruncie wiedeńskim, jeżeli to rzeczywiście w Wiedniu nastąpiła *generatio spontanea* pomysłu dostarczania wojennej eskorty wracającym do domu wychodźcom bośniackim, a nie importowała go poczta petersburgska, w takim razie jest on tylko dowodem, na jak błędne można wchodzić drogi, kiedy się niema silnej woli, żelaznego charakteru i jasno wytkniętego kierunku, trzech rzeczy nieodbicie potrzebnych do kierowania polityką państwa. Pomysł ten, jak powiedzieliśmy, jest zbrodnią moralną, bo jest przecież takiem samem podarciem traktatów z 1856 i 1871 r. jak i traktat sanstefański. Tak aneksja jak i okkupacja Bośnii, bez zezwolenia Porty i przeciw jej woli wykonana, byłaby grzechem śmiertelnym, plamą na polityce austrjackiej, którejby niczem hr. Andrassy ani zmyć, ani usprawiedliwić nie mógł. Byłaby także grzechem politycznym, bo przecież widoczną jest rzeczą, że ta druga austrjacka edycja traktatu sanstefańskiego pociągnęłaby za sobą najfatalniejsze konsekwencje dla dualistycznej monarchii. Po zajęciu Bośnii i Hercegowiny przyszłoby wkrótce zająć Serbię i Czarnogórę, i dla panslawistycznej moskiewskiej propagandy otworzyć filię, urzędowe koncesjonowane biuro, nad brzegami Dunaju. Byłoby wreszcie zerwaniem zupełnem z dotychczasową polityką hr. Andrassego, która, jak wiadomo, dążyła przedewszystkiem do kongresu. Nie potrzeba być bowiem prorokiem, żeby przewidzieć, że po okkupacji Bośnii przez wojska austrjackie, kongres w żadnym razie nie przyszedłby już do skutku.

„Na razie jednak nie wypada jeszcze tak wręcz podejrzywać polityki austrjackiej. Boć przecie Austrja nie może się zdecydować na nic takiego, na coby Węgrzy nie dali swej aprobaty. A znowu Węgrzy musieliby chyba dyametralnie zmienić swe przekonania, zanim mogliby się zgodzić na ekspedycję do Bośnii. Dlatego też pomysł tej wojennej eskorty uważamy jako *ballon d'essai*, wypuszczony w Wiedniu przez petersburgskich aeronautów."

Depesza z Paryża przynosi nam wiadomość o śmierci pułkownika Denferta, słynnego obrońcy twierdzy Belfort podczas wojny 1870 roku. Izba przyjęła naglący wniosek sprawienia uroczystego pogrzebu kosztem państwa.

Na wczoraj odłożono w angielskiej Izbie gmin debaty nad budżetem i nad sprowadzeniem do Europy wojsk indyjskich.

Jak telegram londyński donosi, rząd odniósł świetne zwycięztwo, albowiem budżet uchwalony został 111 głosami przeciw 19. Ta skromna liczba głosujących nie dowodzi bynajmniej, że opozycja się usunęła, lecz wykazuje tylko, jak w ogóle mało posłów po ferjach przybyło do parlamentu. Z posiedzeń zaś zeszłotygodniowych parlamentu wiemy, że wszyscy główni członkowie opozycji zapisani byli do głosu. W każdym razie budżet angielski na rok bieżący, uważać już można za uchwalony, gdyż Izba lordów, której posiedzenia rozpoczęły się wczoraj, nie będzie naturalnie żadnych trudności stawiała rządowi.

Wiedeń 14. maja. (Pryw.) W komisji budżetowej Izby poselskiej przy obradach nad pokryciem kredytu 60-milionowego dep. D u n a j e w s k i bez uchwały Koła delegacyjnego wystąpił za bezwarunkowem przyzwoleniem tego kredytu. Ponieważ rząd nie dał dotąd odpowiedzi na ostatnią interpelację polską, przeto wystąpienie takie uważać należy nietylko za niewłaściwe, ale nawet za formalne złamanie solidarności.

Wiedeń 13. maja. Posiedzenie komisji budżetowej Izby posłów; rozprawa nad przedłożeniem rządowem względem pokrycia kredytu 60 mil. złr. G i s k r a (sprawozdawca) oświadcza: Rząd powinien był natychmiast o tej sprawie zawiadomić delegacje wspólne, a gdy dotychczas tego nie uczynił, przedłożenie więc nie ma prawnej podstawy; z tego formalnego powodu wnoszę, aby nie przystępywać do rozprawy nad tem przedłożeniem. Zdaniem D e m l a, możnaby kredyt jedynie w tym razie pozwolić, gdyby niezbędną jego konieczność wykazano. S c h a u p zbija tę zarzuty. Zdaniem D u m b y, powinneby pierwej delegacje oświadczyć, iż nadszedł już czas na pokrycie.

Minister skarbu de P r e t i s podnosi okoliczności polityczne. Oznaczyć czas nadeszły jest rzeczą ministra spraw zagranicznych w porozumieniu z oboma rządami, na których to trzech czynnikach cała odpowiedzialność wspólnie cięży.

Rada państwa nie ma uprawnienia do osądzania takiego, przez delegacje już pozwolonego wydatku. Aby być zdolnym do akcji, należy być do niej przygotowanym. Czas do akcji w kierunku, przez Andrassego nakreślonym, może nadejść, mimo że Andrassy jak przódy tak i teraz do pokoju dąży i zebranie się kongresu za prawdopodobne uważa. Dla skutecznego przedstawiania swojej opinii na kongresie, musi on rozporządzać środkami, aby okazać siłę, dającą możność przystąpienia do akcji w razie konieczności. W chwili istotnego użycia środków hr. Andrassy poda delegacjom wyczerpujące wyjaśnienia. Rząd zamierza zwołać delegacje natychmiast po uchwaleniu przez Izbę posłów przedłożenia kredytowego.

Rozprawiało jeszcze kilku mowców, poczem zabrał głos nanowo minister d e P r e t i s: Muszę podnieść ponownie, że prawo przyzwalania kredytu przysługa delegacjom, Radzie państwa zaś tylko prawo pokrywania. Andrassy tylko wtedy przystąpi do akcji, jeżeli mu to nakażą okoliczności. Trwa on ciągle w swojem zdaniu co do traktatu sanstefańskiego i co do strzeżenia wobec niego naszych interesów. Dokłada on wszystkiego, aby te interesa przeprzeć, ale zarazem, dopóki można, zapobiedz wybuchowi. Niechaj komisja spokojnie się zastanowi, nim poweźmie uchwałę!

W końcu komisja 19 głosami przyjęła wniosek Giskry tej treści: Zaniechuje się rozprawy nad przedłożeniem, dopóki żądane w uchwale delegacyjnej wiadomości co do użycia (Inanspruchnahme) kredytu nie będą złożone w delegacji.

Sprawozdawcą wybrany Giskra.

Wiedeń 13. maja. Komisja ugodowa Izby posłów przyjęła wszystkie wnioski deputacji kwotowej co do ugody z Węgrami. — odrzuciwszy tylko zastrzeżenie, iż w razie podwyższenia istniejących lub zaprowadzenia nowych ceł, ma co do wyższego przychodu nastąpić nowa umowa z Węgrami. Przyjęto dalej wniosek Beera, że dotychczasowy udział w wydatkach wspólnych 70 : 30 zachowanym zostanie.

Wiedeń 13. maja. Do „Polit. Corr." donoszą z Raguzy: Wczoraj przywieziono na statku Lloyda z Cursoli do Meduy wszystkich Turków, którzy przed Czarnogórcami zbiegli.

Zagrzeb 13. maja Ostatnich dni wydarzyły się zbrodnicze przekroczenia, popełnione przez wychodźców bośniackich. W Stupniku uwięziono wczoraj 12 zbrojnych wychodźców, z pomiędzy których jednego zastrzelono dla tego, że stawiał opór. W okolicy Petrowosielo skonstatowano kilka, z wychodźców bośniackich składających się uzbrojonych band, które się rozbójniczych napadów dopuszczały. Wydano surowe nakazy celem rozzbrojenia wychodźcow i ścisłego nad nimi dozoru.

Londyn 14. maja. Izba gmin po rozprawie nad powołaniem pod broń wojsk indyjskich, przyjęła budżet w trzeciem czytaniu 111 głosami przeciwko 19.

Paryż 14. maja. Gambetta wybrany prezydentem komisji budżetowej. Pogrzeb pułkownika Denferta (obrońcy Belfortu) odbędzie się kosztem skarbu publicznego.

Stambuł 14. maja. Porta na rachunek dochodu z podwyższonych ceł zaciągnęła u tutejszych banków zaliczkę w kwocie 700.000 lirów niezawiśle od zaliczki 300.000 lirów, potrzebnej na powrót wychodźców.

Londyn 14. maja. „Times" piszą: Szuwałów nie powiózł ze sobą rzeczywistych propozycji gabinetu angielskiego. Będzie on jednak w możności, definitywnie objaśnić carowi zasady, na których według uznania rządu angielskiego dałoby się osiągnąć zadowalające rozwiązanie kwestji spornej. Głównym zarzutem Anglii przeciwko traktatowi sanstefańskiemu jest, iż nadaje Moskwie absolutną przewagę w Turcji. Stworzenie Nowej Bułgarji w połączeniu z powiększeniem terytorjum moskiewskiego i potęgi moskiewskiej w Azji zredukowałoby Turcję faktycznie do rzędu państwa lennego. Przeciwko temu skombinowanemu rezultatowi, rząd angielski podnosi protest, i bez koncesji, któreby taki rezultat stanowczo neutralizowały, rząd angielski nie może się zadowolić. Jeżeli te koncesje będą dane, natenczas Anglia nie życzy sobie mieszać się do innych planów, jakie Moskwa dla dobra chrześcian wschodnich zamyśla przeprowadzić. Bułgarja, jaką projektuje traktat sanstefański, musi na wszelki wypadek, być znacznie zredukowaną, i od ustępstw w tym kierunku będzie zawisło, czy nowa linia graniczna w Armenii wymaga modyfikacji.

Petersburg 13 maja. „Agence Russe" pisze: Wczoraj wieczór przybył tu Szuwałów. Dzisiaj rano odwiedził kanclerza, który bardziej zaniemógł i w sprawach udziału nie bierze. Dzisiaj przyjmował car Szuwałowa.

Na wiadomość o dokonanym w sobotę zamachu na cesarza Wilhelma wszystkie warstwy społeczeństwa moskiewskiego pospieszyły do ambasadora niemieckiego, aby mu wyrazić swoje współczucie.

„Prawitelstwienny Wiestnik" podaje w części nieurzędowej odezwę towarzystwa moskiewskiego w sprawie uzbrojenia narodowej flotyli, kończąc słowy: Si vis pacem, para bellum.

Przyjechali dnia 14. maja 1878.

HOTEL ZORŻA: B. hr. [illegible] z [illegible]sowa. J. br. Romaszkan z Horodenki. A. Cielecki z Porchowa. W. Fedorowicz z Okna. A. Garapich z Zagórza. E. Oczosalski z Rusiatycz.

HOTEL LANGA: A. Dawidowicz, dr. pr. z [illegible]. J. Grimm z Wiednia. J. Stahn z Wiednia. J. Schütz z Tarnopola. J. Graber z Budweis. H. Fränkl z Brodów.

HOTEL ANGIELSKI: K. hr. Rey z Widełek. H. Wiśniewski z Dobrzan. J. Jackowski z Buska.

HOTEL WARSZAWSKI: F. Wajcht z Warszawy.

HOTEL KUHNA: W. Kniaziołucki z Rohatyna.

Lwów, z Izby handlowej, 14. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)

	złr w. a.	
Kolej gal. Karola Ludwika	241 50	243 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	119 —	121 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	247 50	250 —
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 85	84 85
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 25
„ „ „ 5 pr. okres.	83 85	84 85
Banku hip. gal. 6 pr.	88 80	89 80
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	91 50	92 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 25	86 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 66	5 75
Napoleondor	9 71	9 80
Półimperjał rosyjski	9 82	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 87
Rubel rosyjski papierowy	1 17	1 19
100 Marek niemieckich	59 60	60 60
Srebro	104 50	106 25
Kupony w srebrze	104 25	106 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 13. maja 1878.

godzina 2 minut 16. południu.

Losy kredytowe	160.50.	Węgier. kred.	184.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	88.30
Unionsbank	55.—.	Kolej Kar. Lud.	242.50
Nordbahn	203.—.	Kolej Połudn.	72.—
Kolej Alföld.	111.—.	Kolej Elżbiety	166.—
Kolej Lw.-czer.	120.—.	Węg. Nordostb.	109.25
Rudolfsbahn	111.25.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	65.50.	Galic. indemniz.	85.30
Losy z r. 1864	140.—.	Kolej Siedmiog.	100.50
Verkehrsbank	92.50.	Losy tureckie	15.60
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	249.—
Bankverein	77.—.	Losy węgier.	75.50
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	60 14
Rosyjski rubel papier.	1.18³/₄.	Węg. renta w zł.	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 14. maja.

godzina 10. minut 42 przed południem.

Akcje kred.	210 70.	Anglo-austr.	88.70
Kolej Kar. Lud.	242.50	Kolej połud.	71 50
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9 76 —

Usposobienie cicho.

Berlin d. 13 maja. Ross. Banku. 196.90. Credit. Act. 352. —. Lombarden 119.—. Galizier 101.10 Rumänier 27.10 Oesterr.-Banknoten 166 20

Usposobienie mdłe.

Kurs galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 —	84 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 25	80 —

Lwów d. 14 maja 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6. minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9. m. 8 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 5 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 43 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12. m. 20 we Lwowie.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.